

KS. KAZIMIERZ PANUŚ

## W SŁUŻBIE SŁOWA, KTÓRE NIE PRZEMIJA O KAZNODZIEJSTWIE PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Sługa Boży Jan Paweł II był nieustrudzonym siewcą słowa Bożego. Przez prawie 27 lat pontyfikatu głosił Ewangelię na Placu św. Piotra w Rzymie i w wielu miejscach na całym świecie. Pod koniec życia papież przemawiał wyłącznie swoją postawą, gestem. „Mówił” bez słowa swoim cierpieniem. W czasie pogrzebu Jana Pawła II rzymski wicher najpierw szarpał kartkami ewangeliarza leżącego na prostej, cyprysowej trumnie i przerzucał je – jakby chciał wskazać, że o wszystkich prawdach tam zapisanych nauczał zmarły Papież – a potem ten ewangeliarz zamknął, dając jakby do zrozumienia koniec możliwości jego bezpośredniego działania. Przyszedł czas refleksji nad tym wielkim dziełem. Kaznodzieje i ci, którzy do głoszenia słowa Bożego dopiero się przygotowują, a którym leży na sercu pragnienie, aby „słowo Pańskie rozszerzało się i rozslawiało” (2Tes 3,1), mogą się wiele nauczyć od tego wielkiego mistrza słowa.

### 1. TRUDNOŚCI W OPISANIU JĘZYKA JANA PAWŁA II

Nie jest łatwo pisać o języku tekstów, homilii i przemówień Jana Pawła II. Trudności są wielorakie i zna je każdy, kto odważył się podjąć ten temat. Karol Wojtyła / Jan Paweł II znał wagę słowa, rozumiał je i kochał. W kulcie żywego słowa został wychowany, jego słowo kształtowała idea założonego podczas okupacji w Krakowie Teatru Rapsodycznego, zwanego „Teatrem Słowa”, bo to ono odgrywało w nim główną rolę. Aktor w Teatrze Rapsodycznym miał być jedynie tym, który w sposób jak najdoskonalszy służy słowu. Rapsodycy nie grali ról ani nie przedstawiali postaci. By przyjrzeć się słowu Papieża, opisać je i scharakteryzować, trzeba wniknąć w ideę rapsodyczności i w niej zapewne szukać korzeni słowa, języka, owego „jak” mówił Jan Paweł II.

Analizując język i słowo Papieża – obok powyższej wizji romantycznej i rapsodycznej, a właściwie nie obok, ale nad nimi – cały czas pamiętać należy o biblijnym znaczeniu słowa wyrażonym w Prologu Janowej Ewangelii. *Słowo*,

*które było na początku i było Bogiem* nakłada na tych, którzy je przepowiadają, misję bycia Jego świadkami, która zarazem jest misją prorocką. Jan Paweł II był niewątpliwie największym z proroków naszego czasu.

Kolejną trudność w opisanu i scharakteryzowaniu języka Jana Pawła II stanowi bogactwo jego twórczości i form wyrazu, jakimi się posługiwał. Jest ono tak wielkie, że trudno mówić o jednym języku. Papież, który wiedział, że trzeba odpowiednie dać rzeczy słowo, w każdej z form swojej twórczości wyrażał się innym językiem. Trzeba więc wyróżnić język rozpraw filozoficznych prześiąknięty wymogami „naukowości”, zanurzony w dyskursach tomistycznych, w terminologii twórców personalizmu i przeniknięty fenomenologiczną metodą badań. Inny jest język jego poezji (by przywołać choćby słynny *Tryptyk rzymski*) i dramatów. Wyzwolony z filozoficznych i teologicznych więzów, skupiony na opisie najgłębszych doświadczeń ludzkiej egzystencji – spotkania z Bogiem i z drugim człowiekiem, miłości, śmierci, odpowiedzialności, wiary. Jest to język, który szuka możliwości poetyckiego opisu zdarzeń najprostszyc, a też tych niemożliwych prawie do wypowiedzenia, mistycznych. Jest próbą nazwania niemożliwego, uobecnieniem Nieobecnego. Jest próbą drażenia Tajemnicy.

W papieskiej twórczości można także wyróżnić kilka dalszych form wypowiedzi: istnieje więc język dokumentów Stolicy Apostolskiej sygnowanych przez Jana Pawła II, język przemówień wygłoszonych podczas oficjalnych spotkań i audiencji, język rozważań teologicznych podczas środowych audiencji generalnych, język modlitw i wreszcie język homilii. To na tym ostatnim przede wszystkim chcę skupić się w tym wykładzie.

## 2. KREACYJNOŚĆ JĘZYKA HOMILII I KAZAŃ JANA PAWŁA II

Warto przyjrzeć się kilku konkretnym papieskim homiliom i przemówieniom. Język, jakim mówił do swych słuchaczy Jan Paweł II, był w samej swej istocie kreacyjny. Kreacyjność tego języka polegała na odsłanianiu w mowie pierwotnych znaczeń słów, docieraniu do ich istoty, nadawaniu nowych i zarazem prastarych sensów. Taka kreacyjność języka jest z natury swej darem poetów i proroków.

Jan Paweł II pochylając się nad słowem Bożym, wypowiadając niewypowiedzialne, był świadom małości człowieka, jego bezradności w odkrywaniu Tajemnicy. Bliska była mu refleksja biskupa Hippony św. Augustyna, który w XII. księdze swoich *Wyznań* zauważa: „Jakże cudowna jest głębia Twoich słów! Patrzymy na ich powierzchnię, która się do nas jak do dzieci uśmiecha. Lecz pod nią, Boże mój, jakaż głębia, jakaż cudowna głębia! Lęk ogarnia, gdy się wejrzy w nią, cześć pełna lęku, miłość pełna drżenia” (św. Augustyn, *Wyznania*, XII, 14).

To wypowiedzianie Niewypowiedzianego, niezwykła kreacyjność, poetyckość języka Papieża i jego głęboka ufność pokładana w Chrystusie pozwalały tworzyć homilie i kazania najwyższych lotów. Taką mistrzowską wypowiedzią jest już homilia z 22 października 1978 roku, wygłoszona podczas inauguracji pontyfikatu. Homilia ta dotyczy opowieści o powołaniu Piotra przez Chrystusa. Jest to opowieść o dramacie człowieka, który wyzbywając się własnych planów i pragnień, wezwany przez Tego, któremu uwierzył, że jest Synem Boga Żywego – poszedł „tam, gdzie iść nie chciał”. Papież przeniósł słuchaczy nad brzeg jeziora Genezaret, w tamto wydarzenie dokonujące się między Chrystusem i Piotrem, i mówiąc o wyznaniu wiary Piotra, jednocześnie wyznał własną wiarę w Syna Boga Żywego i dał świadectwo swego własnego dramatu. Słuchacze homilii stali się poprzez to uczestnikami i świadkami dramatu – Piotra, Jana Pawła II, każdego człowieka. Dramatu, będącego nie tylko zapisem historycznym, ale wydarzeniem, które raz jeszcze, na nowo, dokonuje się dziś – na ich oczach. Opowieść Jana Pawła II nie jest przypomnieniem historii, odwracaniem się w przeszłość, ale jest uobecnieniem historii wydarzającej się w teraźniejszości.

Ta mistrzowska, pierwsza wielka homilia papieska głęboko zapisała się w pamięci słuchaczy. Oto dwa świadectwa:

Znany konwertyta francuski i późniejszy przyjaciel Papieża – André Frossard (+1995), członek delegacji francuskiej na uroczystość inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II, tak wspomina niepowtarzalny urok tej wypowiedzi:

Ci, którzy ów dzień widzieli, nigdy go nie zapomną. Ściśnięty obręczą placu Świętego Piotra tłum, którego wielobarwne fale sięgały prawie Tybru, czekał na papieża i wtem ujrzał wyłaniającego się rybaka ludzi, w każdym calu podobnego do tych, których Chrystus wezwał do Siebie na brzegach Morza Tyberiadzkiego. Rzekłbyś, że nowo przybyły przyszedł nie z Polski, ale z Galilei, z siecią na ramieniu i Ewangelią pod pachą, i że pomiędzy nim a skrycie obecnym pod bazyliką grobem świętego Piotra czas został unieważniony. [...] Człowiek w białej szacie, którego mieliśmy przed sobą, miał posturę apostołów, a jego pierwsze słowa, rzucone głosem, który zdawał się budzić odzew wszystkich dzwonów Rzymu: „Nie lękajcie się!” – wzywały nas do dania świadectwa. Rzekłbyś, iż zostały wypowiedziane w dzień prześladowania u wejścia do Koloseum przez papieża z katakumb, zachęcającego wiernych, by szli za nim w paszczę lwa. Tłum za barierkami na placu był wstrząśnięty, zwinięte palce ukradkiem przesunęły się po wilgotnych, jak można się było domyślić, powiekach. Ambasadorowie wokół mnie mieli łzy w oczach: nie wiem, czy kiedykolwiek widziano, aby dyplomaci płakali podczas pełnienia obowiązków służbowych; jest to zjawisko, jakie meteorologia nieczęsto ma okazję obserwować. Ja także płakałem jak wszyscy, nie bardzo wiedząc dlaczego. Miałem uczucie, że uczestniczę w rzadkim wydarzeniu niewątpliwiej koniunkcji planu Opatrzności i momentu historii ludzkiej, co nieczęsto daje się przyłapać na gorącym uczynku<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> A. Frossard, *Portret Jana Pawła II*, Kraków 1990, s. 13.

Druga wypowiedź, która odnotowuje niezwykle mistrzostwo homilii inauguracyjnej Papieża Jana Pawła II pochodzi od znanego polskiego językoznawcy – prof. Jana Miodka:

Dla mnie było to jedno z największych przeżyć, kiedy w homilii [podczas inauguracji pontyfikatu 22 października 1978 roku] wygłaszanej po włosku Papież nagle urwał i usłyszeliśmy: *Do was się zwracam, umiłowani moi rodacy, pielgrzymi z Polski*. I ten niesamowity zwrot: *A cóż powiedzieć do was, którzy tu przybyliście z mojego Krakowa, od stolicy świętego Stanisława, którego byłem niegodnym następcą przez lat czternaście. Cóż powiedzieć?* I po charakterystycznym urwaniu głosu – *Wszystko, co bym mógł powiedzieć, będzie blade w stosunku do tego, co czują wasze serca*. Niezwykle, przejmujące intonacyjnie i uczuciowo, było to drugie, urwane, jakby zawieszony *coż powiedzieć?* Ten zwrot mocno utkwiał mi w pamięci...<sup>2</sup>

### 3. SŁOWO WYZNANIA WIARY I OSOBISTEGO ŚWIADECTWA

Słowa Jana Pawła II nie miałyby tej mocy twórczej i w pewnym sensie stwórczej, gdyby nie były to słowa wyznania własnej wiary i osobistego świadectwa. Siła słów Papieża płynie z autentyzmu jego wewnętrznego doświadczenia i odwagi wypowiedzenia go. We wspomnianej już homilii inauguracyjnej Papież przyznawał: „Dzisiaj nowy biskup wstępuje na Rzymską Katedrę Piotrową, wstępuje pełen drżenia, świadomy swej niegodności. Jak bowiem nie drżeć wobec wielkości tego powołania”.

Moc słowa Jana Pawła II nie leży w adekwatności form, bogactwie języka czy w pięknie retoryki, ale w autentyczności. W tym, że jest to słowo „własne”, nie tylko głęboko przemyślane, ale wyprowadzone z najgłębszych pokładów doświadczenia wiary.

Sądzę, że język Papieża może stać się wzorem i inspiracją w takim właśnie horyzoncie rozumienia. Słowa Jana Pawła II jedynie powtarzane, przywoływane w różnych kontekstach, nie tylko mogą stracić siłę swej autentyczności i kreatywności, ale mogą zostać zafalszowane, jeżeli, akcentując literę, gubić się będzie ich ducha.

Sposób, w jaki Papież głosił Ewangelię nie stawia głoszącego ponad słuchaczami; nauczający nie odnosi się do uczniów jako ten, który wie lepiej, rozumie więcej i tę wiedzę i zrozumienie przekazuje. Jan Paweł II, będąc wielkim nauczycielem wiary, stawał wobec słuchających go jak równy między równymi, a jego siłą i wielkością była właśnie odwaga świadectwa. W pierwszych słowach

<sup>2</sup> „Miodek drąży skalę”. Z wywiadów prasowych skomponowała Joanna Pyszny, Wrocław 1993, s. 48.

po swym wyborze na Stolicę Piotrową mówił z prostotą: „Oto stoję przed Wami, aby wyznaczyć naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność [...], a także rozpocząć od nowa tę drogę historii Kościoła – rozpocząć z pomocą Boga i z pomocą ludzi” (przemówienie z 16 października 1978).

W przemówieniu na Jasnej Górze 18 czerwca 1983 wyznawał szczerze: „Przychodzę tutaj, ażeby być jednym z was pielgrzymów, również jako pielgrzym. Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna”<sup>3</sup>.

W szczególny sposób realność i konkretność tych bosko-ludzkich związków widać, gdy Papież zwracał się do Maryi. W formie prostej, a zarazem kunsztownej apostofoy rozmawiał z Matką Bożą: „Jest taki zwyczaj – piękny zwyczaj – że pielgrzymi, których gościłaś u siebie na Jasnej Górze, przed odejściem stąd składają Ci pożegnalną wizytę. Pamiętam tyle tych pożegnalnych wizyt, tych szczególnych u Ciebie, Matko Jasnogórska, audiencji [...]. Dzisiaj przyszedłem do Ciebie, Pani Jasnogórska [...], aby raz jeszcze się pożegnać i prosić o błogosławieństwo na drogę” (przemówienie pożegnalne na Jasnej Górze, 6 czerwca 1979).

#### 4. DIALOGICZNOŚĆ HOMILII I KAZAŃ JANA PAWŁA II

Kolejną istotną cechą charakteryzującą język kazań, homilii i przemówień Jana Pawła II – jest dialogiczność. Papież miał głęboką świadomość, iż mówić znaczy mówić do kogoś. Każda z jego wypowiedzi z ogromnym wyczuciem dostrojona była do adresatów. Jednak celem tego, co mówił i jak mówił Jan Paweł II, była nie tylko chęć bycia usłyszanym, wysłuchanym i zrozumianym. Wydaje się, że Jan Paweł II mówił i oczekiwał odpowiedzi.

Jego opowieść, wyznanie i świadectwo oczekiwały wzajemności. Były więc w swym zamyśle dialogiem i rozmową. Ten dialog ma dwa wektory: pionowy i poziomy. Dialog pionowy jest rozmową z Bogiem i z Jego Matką, wyrażającą się w aktach oddania, zawierzenia, w modlitwach. Dialog poziomy jest rozmową z konkretną wspólnotą, do której Papież adresował swą wypowiedź, z jakimś „Wy”, które ukonkretnia się w zwróceniu się do „każdego”, czyli do „Ty”. Jest wezwaniem, prośbą, czasem błaganiem. Owo zwrócenie się do konkretnego „Ty” – „TY” Boga czy „Ty” drugiego człowieka – w swej dialogiczności oczekuje przyjęcia. Oczekiwanie na przyjęcie, na potwierdzenie, jest oczekiwaniem odpowiedzi. Istota dialogiczności zawiera się w tym ocze-

<sup>3</sup> Teksty papieskie z pielgrzymek do Ojczyzny cytuję za: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 2005.

kiwaniu<sup>4</sup>. Często te dwa dialogi łączą się ze sobą, jeden przechodzi w drugi, jeden wydarza się poprzez drugi: „Patrzycie mi w oczy, a ja patrzę wam w oczy, a gdy w oczy nas wszystkich patrzą pełne macierzyńskiej miłości i siły oczy Jasnogórskiej Pani [...] nie mogłem nie dać waszemu świadectwu mojego świadectwa” (przemówienie do pielgrzymów z diecezji szczecińsko-kamieńskiej na Jasnej Górze, 18 czerwca 1983).

Język osobistego świadectwa jest więc nie tylko wyznawaniem wiary, ale i dzieleniem się własnym doświadczeniem. Dialogiczność realizuje się we wzajemności dawanego świadectwa, w obdarowywaniu tym, co ludzkie, i tym, co boskie: „Przyjmijcie ode mnie tę modlitwę, której nauczał mnie mój Ojciec – i pozostańcie jej wierni” (przemówienie w Warszawie, 3 czerwca 1979). Fenomen niezwyklej dialogiczności często pojawiał się w czasie papieskich pielgrzymek do Ojczyzny. Warto przywołać w tym miejscu słynne dialogi z okna kurii krakowskiej przy ul. Franciszkańskiej 3 a także, ten z 17 czerwca 1999 roku na lotnisku aeroklubu w Gliwicach. By wyrazić bliskość i serdeczność swoim słuchaczom, Papież sięgnął po formy gwarowe, używane przez nich na co dzień. Pozornie prosty dialog niósł głębokie przesłanie, a formułowane odpowiedzi pół milionowego zgromadzenia świadczyły o niespotykanej bliskości i jedności między nadawcą i odbiorcą:

Jan Paweł II: **Bóg zapłać! Bóg zapłać za waszą świętą cierpliwość dla Papieża.**

Pół miliona ludzi: Dużo zdrowia!

**Widać, że Ślązak cierpliwy i twardy. Bo ja bym z takim Papieżem nie wytrzymał.**

– Wytrzymamy!

**Ma przyjechać, nie przyjeżdżo. Potem znowu ni ma przyjechać, a przyjeżdżo.**

– Nic nie szkodzi!

**No to dobrze. Jak nic nie szkodzi, to jakoś ze spokojnym sumieniem odjadę do Rzymu.**

– Zostań z nami. Witaj doma!

**Jeszcze pojedę Matkę Boską Częstochowską przeprosić i ze spokojnym sumieniem odjadę, bo mi Ślązaki z Gliwic przebaczyły.**

– Zostań z nami!

**Bogu dzięki, że choć padać przestało.**

– Nie padało!

**Ale w Krakowie padało.**

– Zostań tutaj!

**Wyście zawsze lepsi.**

– Kochamy Ciebie!

**Bogu dzięki za choć tyle. Na drugi raz zobaczymy.**

– Jeszcze więcej!

<sup>4</sup> Por. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996 (zwłaszcza rozdział 8: *Styl perswazyjny w tekstach Jana Pawła II na tle innych strategii perswazji kaznodziejskiej*, s. 90-96).

**Mówią, żeby już jechać.**

(Pół miliona ludzi śpiewa Janowi Pawłowi II pieśń *Bóg jest miłością*).

**Słazaki umieją śpiewać. Wystarczy przypomnieć te nieszpory na Górze Św. Anny. Bóg wam zapłać. Szczęść Boże!**

Dialogiczność jest wreszcie obecna w wezwaniu, w prośbie. Wszyscy pamiętamy tę wielką prośbę wyrażoną na Błoniach krakowskich podczas pierwszej pielgrzymki. Wciąż nam ona brzmi w uszach:

I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę Was [...]

– abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili,

– abyście nigdy nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę Was,

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało,

– abyście od Niego nigdy nie odstępili,

– abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala” człowieka,

– abyście nigdy nie wzgardzili Miłością, która jest „największa”, która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu.

Proszę Was o to ...

*(Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Błoniach, 10 czerwca 1979).*

Ta kilkakrotnie powtórzona prośba, będąca wezwaniem i błaganiem, służyła nie tylko temu, aby słuchacze przyjęli ją, ale aby się w nich odwzorowała, przeniknęła w nich. Bywa, że Papież wzmocniał dramatyzm formy wypowiedzi, pojawiały się wtedy pytania retoryczne, podkreślenia, powtórzenia, wykrzykniki: „Tak będzie śpiewał wraz z Wami [...] ten Papież [...]. I będzie razem z Wami wołał”.

Jan Paweł II wierzył w moc słowa i ufał jej. Wiedział jednak, że istnieje niewidzialna i trudna do nazwania granica, za którą słowo traci swą władzę. Jest to moment, w którym trzeba zamilknąć, słowa stają się bezradne i puste. Znamy siłę papieskiego słowa, ale znamy i jego milczenie. Te chwile milczenia znaczą nie mniej niż słowa, dają pokorne świadectwo Niewysłownemu. Przykładem tego może być słynna modlitwa brewiarzowa Papieża w katedrze na Wawelu 18 sierpnia 2002 roku. W ciszy, na oczach milionów widzów, Papież rozmawiał z Bogiem w absolutnym skupieniu przez kilkadziesiąt minut. Sam pisał kiedyś w jednym z poematów: „Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu prawd, dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku, bo równocześnie czujemy: żadne słowo, gest i znak nie uniesie całego obrazu, w który wejść musimy samotni, by się zmagać podobnie jak Jakub”.

## 5. PROFETYZM PAPIESKICH HOMILII

Cechą papieskiego kaznodziejstwa był profetyzm. Wspomniałem już, że Jan Paweł II to niewątpliwie największy prorok naszych czasów. Cechy profetyzmu nosi wiele jego wystąpień. Homilia, która w ocenie wielu znawców już przeszła do skarbca najważniejszych wypowiedzi w historii kaznodziejstwa polskiego, to słynny papieski apel ze mszy świętej na Placu Zwycięstwa w Warszawie, w dniu 2 czerwca 1979 roku.

Po doniosłym stwierdzeniu, mającym charakter wyznania wiary w Chrystusa –

Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam da końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa.

– Papież wypowiedział słowa, których potęgę ujawniły dopiero następne lata:

I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego Tysiąclecia, wołam w przeddzień Święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi:  
Niech zstąpi Duch Twój!  
Niech zstąpi Duch Twój!  
I odnowi oblicze ziemi.  
Tej Ziemi!  
Amen.

Sam Ojciec Święty uznał ten tekst za wiodący dla swego przesłania do Rodaków skoro po dwudziestu latach – 13 czerwca 1999 roku – wracał jeszcze raz do jego zasadniczych fragmentów:

Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi jest ponownie stanąć na tym miejscu, na którym przed dwudziestu laty, w pamiętną wigilię Zesłania Ducha Świętego, w sposób szczególnie przeżywaliśmy tajemnicę Wieczernika. Wraz z Prymasem Tysiąclecia, Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, z biskupami i licznie zgromadzonym Ludem Bożym stolicy zanosiliśmy wtedy gorące wołanie o dar Ducha Świętego. W tamtych trudnych czasach przyzywaliśmy Jego mocy, aby rozlała się w sercach ludzi i obudziła w nich nadzieję. Było to wołanie płynące z wiary, że Bóg działa i mocą Ducha Świętego odnawia i uświęca wszystko. Było to błaganie o odnowę oblicza ziemi. Tej ziemi [Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi]. Jakże dziś nie dziękować Bogu w Trójcy Jedynemu za to wszystko, co na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat odczytujemy jako Jego odpowiedź na tamto [nasze] wołanie!

Czyż nie jest odpowiedzią Boga to, co w tym czasie dokonało się w Europie i w świecie, poczynając od naszej ojczyzny? Na naszych oczach następowały przemiany systemów



politycznych, społecznych i gospodarczych, dzięki którym poszczególne osoby i narody na nowo ujrzały blask swojej godności. Prawda i sprawiedliwość odzyskują swoją wartość, stając się palącym wyzwaniem dla wszystkich, którzy doceniają dar swej wolności. Za to dziękujemy Bogu, patrząc z nadzieją w przyszłość.

Jan Paweł II postawił wysokie wymogi kaznodziejom. Z każdej jego homilii promieniuje wiara i żywe uczucie, głęboka treść oraz znakomity warsztat oratorski<sup>5</sup>. Nic dziwnego, że słowa Papieża docierają do ludzi, a sam mówca jest wspaniałym wzorem głoszenia Ewangelii. O wielkich kaznodziejach mówiono dawniej, że mają coś z ks. Piotra Skargi. Niech o wielu naszych „sługach słowa Bożego” mówią, że mają wiele z Jana Pawła II. By tak się stało, trzeba – jak Papież – przepełnić homilię słowem osobistego wyznania wiary i świadectwa, przemawiać językiem kreatywnym i dialogicznym, a w świecie coraz bardziej zlaicyzowanym być prorokiem, a więc świadkiem Niewidzialnego Boga.

### Summary

The Pope John Paul II was recognized as a great master of a propagated word. Each of his homilies radiated faith and living affection, profound essence and considerable oratorical technique. He could fill a homily with a word of a personal profession of faith and testimony, he could give a speech using a creative and dialogical language and in the world becoming more and more secularized he could be a prophet, thus a witness of the Invisible God.

---

<sup>5</sup> W. Wojdecki, *Posługa słowa Bożego w nauczaniu i praktyce Jana Pawła II*, „Studia Theologica Varsaviensia” 21(1983) nr 1, s. 261-269.